Nr 108. Kraków, Poniedziałek 1 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

List Papieża o Polsce.

Papież Benedykt XV. przysłał do ś. p. arcybiskupa ks. Likowskiego list, który nadszedł już po śmierci arcybiskupa poznańskiego. — Podajemy brzmienie słów papieskich za „Dziennikiem Poznańskim“:

Czcigodnemu Bratu Edwardowi Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu w Poznaniu.

Benedykt Papież XV.

Czcigodny Bracie, pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Zdanie, jakieśmy mieli o Twojej znamienitej czci i zachowaniu względem Biskupa Rzymskiego, potwierdziło świeżo od Ciebie wysłane pismo. Miłe zatem oddania Twego wyrazy My chętnem sercem przyjęliśmy i obfite Tobie składamy podziękowania.

Co zaś o smutnym stanie Polski doniosłeś nam w rzeczonym liście, serce nasze niepoślednim nowym żalem napełniło, mimo, żeśmy już mieli o tem skądinąd pewne wiadomości. Albowiem, wiedząc już zdawna, że szlachetni Polacy nigdy nie stali wiernie; przy kościele i tej Apostolskiej Stolicy, niż obecnej doby, szczególniejszem ich, jak słuszna, upodobaniem i miłością otaczamy.

Z tego powodu, ponieważ radość i smutki wspólne są synom z ojcem, nie możemy w strapieniach i troskach nie uczuwać wielkiego bólu przez nieszczęścia, jakie w tej okrutnej wojnie najżałośniej dręczą Polski mieszkańców.

Gdy bowiem z ojcowską miłością myśl i umysł ku nim obróciliśmy, ileż to łez oczy nasze uderza. Wszystko to wnętrze i głąb duszy naszej porusza, że czujemy jak najbardziej rosnącą miłość ojcowską względem synów tak ciężko doświadczonych. Przeto Wiecznemu pociech wszelakich dawcy najukochańszych Polaków gorąco polecamy, błagając Go usilnie, ażeby nakoniec powściągnął okropność wojny, udarował nas litościwie a chętnie pokojem upragnionym i pokoju najlepszymy owocami.

Te pragnienia nasze oby Wszechmocny przyjął, wypełnił i Polakom cokolwiek złego przecierpieli lub cierpią jeszcze, na dobre Sam obrócić dobrotliwie raczył. Ty zaś, Czcigodny Bracie i drodzy polscy Biskupi, według waszej pasterskiej miłości nie ustawajcie w trosce wszelakiej około Moich wiernych i pieczy i podług sił starajcie się, pomocą swoją ulżyć bólom synów swoich, osłodzić przykrości, łzy osuszyć. My zaś wyrażamy dobrą nadzieję, że za przyczyną Najświętszej Panny, Patronki Polski, wszech pomyślności dawca Bóg otworzy Polakom i rozleje łaskawie na nich skarbiec swoich darów. Tegoż znakiem i zjednaniem niechaj będzie błogosławieństwo apostolskie, którego w Panu najmiłościwiej udzielamy tobie Czcigodny Bracie i drugim polskim Biskupom i każdemu z Was, duchowieństwu i ludowi.

Dan w Rzymie u S. Piotra dnia 1 lutego 1915 papiestwa naszego pierwszego.

(Własnoręczny podpis).

Odezwa ks. biskupa wrocławskiego.

Książę biskup wrocławski, dr. Bertram, ogłasza w „Schles. Ztg.“ następującą odezwę:

Wrocław, 24 lutego 1915.

Jako członek niemieckiego centralnego komitetu ratunkowego dla cierpiących nędzę w rosyjskiej Polsce z gotowością przyjmować będę miłosierne datki dla nieszczęśliwej ludności owego przez spustoszenie i głód tak ciężko nawiedzonego kraju. W tym też celu urządziłem miejsce składkowe przy głównej kasie biskupiej we Wrocławiu. Ponieważ przewielebne Duchowieństwo otrzymało już na ten cel datki od dobroczynnych ofiarodawców, przeto pozostawiam do woli, aby je do wymienionego miejsca składkowego przesyłano. Śląsk jako prowincya sąsiednia ma szczególny powód wzięcia chętnego i ofiarnego udziału w tem szlachetnem dziele miłości.

† Adolf, Książę-Biskup.

Wielka bitwa na północy.

Dnia 27 lutego niemiecka główna kwatera wojenna doniosła za pośrednictwem biura Wolffa: »Na północny zachód od Grodna, na wschód od Łomży i na południe od Przasnysza **wystąpiły nowe siły rosyjskie, które podjęły atak**«. Miejscowości te są nam znane z poprzednich biuletynów niemieckiej głównej kwatery wojennej. Na zachód od Grodna zostali Rosyanie pobici, poniósłszy bardzo znaczne straty, na północ od Łomży, a mianowicie pod Kolnem, wojska rosyjskie równie poniosły porażkę, tracąc 1.100 ludzi, wziętych do niewoli, a Przasnysz już poprzednio został wzięty szturmem przez Niemców, którzy przy tej sposobności wzięli do niewoli 10.000 Rosyan. A należy podnieść, że bitwy te rozegrały się po wielkiej klęsce, którą Rosyanie ponieśli na Mazurach.

Wystąpienie nowych sił rosyjskich, które — jak stwierdza niemiecki sztab generalny — podjęły ofenzywę, przyniosło Rosyanom bardzo skromny sukces. Mianowicie na wielkiej linii Grodno—Łomża-Przasnysz przebieg ostatnich działań wojennych armii rosyjskiej skończył się w sposób następujący: Pod Grodnem zostali Rosyanie odrzuceni w tył na swoje poprzednie stanowiska, tutaj więc ofenzywa ich nie miała żadnego powodzenia. Pod Ostrołęką na zachód od Łomży na rzeczką Omulewem zostali Rosyanie również odparci. Jedynie z Przasnysza cofnęli się Niemcy i zajęli stanowiska na zachód i na północ od tego miasta. Czy Rosyanie wkroczyli do Przasnysza, biuletyn nie mówi, ale prawdopodobnie zrezygnowali z tego zamiaru, skoro wojska niemieckie otaczają z dwóch stron Przasnysz i mogą ostrzeliwać go ciężkiemi działami.

Rosyanie nowe posiłki ściągnęli na to skrajne swoje skrzydło północne zapewne z linii nadwiślańskiej, a ponieważ stwierdzonem zostało ponad wszelką wątpliwość, że na front podkarpacki również z tej linii poszły posiłki, między niemi brygada pułków strzeleckich z Warszawy — więc front rosyjski wzdłuż Wisły został znacznie osłabiony. Wobec tego i Niemcy mogą przesunąć nowe siły na owo skrzydło i rozstrzygnąć na swoją korzyść bitwę, która toczy się na północnych skrajnych skrzydłach obu stron. Bitwa ta ma wielką doniosłość. Wiedzą o tem Rosyanie i czynią tam olbrzymie wysiłki. Bronią się przed oskrzydleniem i chcą zapobiedz przerwaniu przez Niemców kolei Warszawa—Grodno—Petersburg. Wielka bitwa na północy przyniesie zapewne już w tych dniach nowy sukces dla wojsk sprzymierzonych.

Z pierwszego najazdu rosyjskiego na ziemię sanocką.

Od jednego ze świadków pierwszego najazdu rosyjskiego na ziemię sanocką otrzymujemy następujące informacye:

Było to w pierwszej połowie listopada ubiegłego roku. Za ogrodem dworu w Bukowsku ustawiono pod górą armaty naszej armii. Wkrótce rozległa się ich piekielna muzyka. Rosyanie napierali od strony Nowotańca i Nagórzan. Szrapnele ich padały na miasteczko Bukowsko i na ogród dworski, czyniąc głębokie wyrwy w ziemi, łamiąc drzewa, nie sprawiając żadnej szkody naszej artyleryi.

Strzelanina ta trwała całe dwa dni. Drugiego dnia wieczorem wojska nasze zmieniły stanowiska. Rano trzeciego dnia, pod gradem kul naszej piechoty, tłumy Moskali nagle zbliżyły się w linii tyralierskiej do ogrodu. W kilka minut ogród był zapełniony Rosyanami. Do dworu wpada oficer rosyjski z rewolwerem w ręku, a za nim gromada sołdatów z krzykiem: „Gdzie Awstryjcy?“ — Przeszukali cały dom, wszystkie zabudowania gospodarskie, nie znaleźli jednak nikogo z żołnierzy austryackich.

Odtąd już pełno ich tam było przez pięć tygodni. Pierwszą ich czynnością był rabunek. Wlamano się do wszystkich pokoi dworu, zabierano, co było pod ręką, pościel, bieliznę, ubrania, dywany. W końcu wynoszono meble i naczynia, a czego nie mogli zabrać, to palili na dziedzińcu. Taki los spotkał powóz, faeton, maszyny rolnicze, ciężkie meble i t. d. Wszystkie konie dworskie zabrano do furgonów. Bydło częścią zarznięto zaraz w stajni, resztę zabrano dla dalszych oddziałów. Brakło inwentarza, to zabrali się do zboża, paszy w stodołach i spichlerzu. Zajeżdżały wozy i zabierały, co tylko było. Dla ułatwienia rabunku rozebrano część ściany jednej ze stodół i tak nakładano niemłócony owies na fury. Równocześnie przeszukano wszystkie strychy i piwnice, zabierając wszystko, co jaką taką wartość przedstawiało.

W jednej z bocznych piwnic krewni właściciela Bukowska, przed wyjazdem, schowali kosze z bielizną, ubraniami i pościelą, paki z serwisami i t. d. — Wejście do tej piwnicy zamurowano, zatynkowano i zamalowano do niepoznania. Mistrze rabunku i takie skrytki potrafili odkryć. Uzbrojeni w żelazne drągi, od cegły do cegły szli i stukali w mur, szukając ukrytych pieniędzy. — Oczywiście natrafili na cieńszą ścianę świeżo wmurowaną. W pół godziny nic już nie było w koszach z pościeli, bielizny i naczynia — wszystko rozbite, zrabowane, podarte. Na przedstawienia i prośby właściciela Bukowska, odpowiadali swoim zwykłym tonem „paszol won!“ Taki sam skutek miały zażalenia u oficerów i komendantów.

Największą umiejętnością w rabowaniu odznaczył się 56 pułk piechoty z okolic Humania. Ci nawet kozaków przeszli!

Gdy w dworze bukowskim wszystko już było zrabowane, przyszła kolej na miasteczko Bukowsko i okoliczne dwory. Rozbijano sklepy, prywatne pomieszkania, nie zamieszkane, a także i zamieszkane. Ograbiono okoliczne dwory: w Nowotańcu, w Woli Seńkowej, w Odrzechowej, w Pobiednem, w Markowcach, w Rymanowie zakład kąpielowy i obydwa dwory, a miasteczko w części spalono. Codziennie widziano na gościńcu wozy, wyładowane meblami, dywanami — fury ze zbożem, sianem i t. d. — Co wieczora zaś widać było łuny pożarów palących się dworów i wsi. I tak spalono cztery domy w Bukowsku, dwa w Nowotańcu, kilkanaście w Sanoku i Rymanowie. — W sądzie powiatowym w Bukowsku żołnierze rosyjscy zrobili sobie stajnię dla koni, paląc i niszcząc poprzednie wszystkie akta i księgi tabularne. Tam gospodarzył pułk syberyjski. W mieście i okolicy gwałcono kobiety i dziewczęta w biały dzień, nieraz na środku drogi.

Pomimo zakazu używania alkoholu, żądano od żydów wódki, wina i piwa. Z tego powodu zastrzelono w Bukowsku jednego żyda, gdy nie miał wina, którego żądano. — Pachciarza dworskiego i żonę jego zbito nahajkami do krwi za to, że nie miał na ich żądanie wódki. Przedtem uwiązano sznur u pułapu, czyniąc próby powieszenia arendarza na tym sznurze. Nahajki nie żałowano wogóle, bito, kto się nawinął tylko i bez powodu — wszak nahajka to ich godło, ich talizman.

Niestety, w rabunkach dawali Moskalom pomoc pośrednią okoliczni mieszkańcy z ruskich wsi, skupując za bezcen zrabowane przedmioty. Zwierciadło n. p. wartości kilkudziesięciu koron sprzedał kozak chłopu za koronę, szafę mahoniową za 2 K i t. p. Zdarzało się też, że przedmioty raz sprzedane, rabowano ponownie, aby drugi raz komu innemu sprzedać, jak to miało miejsce w pewnej miejscowości pod Bukowskiem. Zrabowanych kilkanaście fur niemłóconej pszenicy z jakiegoś dworu, kupił chłop od Moskala za kilka koron. Kontent, że zrobił dobry interes, złożył zboże w swej stodole. — Drugiego dnia jednak zajechały te same fury i zabrały sprzedaną wczoraj pszenicę, jak swoją. Chłop dostał jeszcze na pożegnanie nahajką, co mu się tym razem wyjątkowo słusznie należało. W Sanoku udali się niektórzy z włościan do komendanta z zażaleniem, że kozacy zabierają zboże i bydło, nie płacąc za nie. — Komendant wydał polecenie, że za wszystko ma być płacone gotówką, lub kwitami. Oczywiście dawano jakiś czas tylko kwity, ale nieraz treści bardzo ciekawej. Pewnemu handlarzowi zboża za zabranych kilkadziesiąt worków owsa, dano kwit, na którym było napisane: „Za 100 pudow owsa od Jewreja dwa razy w mordu“.

W drugiej połowie listopada u. r. przeszły przez ziemię sanocką całe chmary wojsk najrozmaitszych gatunków broni z całej Azyi. — Były to conajmniej dwa korpusy. Szli od Przemyśla na Homonnę na Węgry. W kilka dni potem widziano jednak już z powrotem idące ich treny. Następnie szła z powrotem armia i armaty. Na zapytania, dlaczego wracają z Węgier, odpowiadali, że Węgrzy niechcą bić się z Rosyanami i proszą o pokój., że hr. Tisza jeździł w tym celu do cara i wobec tego car z królem angielskim i prezydentem francuskim, postanowili Węgry zostawić w spokoju, a oni Moskale, teraz idą na Kraków. Tymczasem zamiast na Kraków, poszli na północ na Dynów. Wkrótce też pokazały się niedobitki z pod Homonny, uciekające w popłochu, zadając kłam pokojowym intencyom Węgrów. Z armii idącej na Węgry w sile mniejwięcej dwóch korpusów, wróciła najwyżej może połowa, — reszta zginęła, lub poszła zapewne w rozsypkę i dostała się do niewoli. — Ostatni uciekał przez Bukowsko oddział kozaków, który zdołał jeszcze po drodze aptekę obrabować. Kilkunastu kozaków z rewolwerami i karabinami w rękach wpadło do apteki. Rozbito kasę i zrabowano około 200 K gotówki. Byliby może całą aptekę splądrowali, ale strzały następujących za nimi naszych huzarów spłoszyły ich. — Po wsiach jednak pozostało wiele jeszcze Moskali i czekało spokojnie nadejścia naszych wojsk, aby oddać się im w niewolę — gdyż, jak sami powiadali, u nas lepiej jeść dają.

Wojska rosyjskie, przechodzące przez sanockie, wcale nie były na zimę zaopatrzone. Oficerowie mieli kożuszki, prości żołnierze szli w tych samych szynelach cowlecie. To też zazdrościli naszym żołnierzom kożuszków, swetrów i ciepłej bielizny, w którą są wszyscy dostatnio zaopatrzeni. Często słyszano szemrania żołnierzy rosyjskich, że jeśli do nowego roku nie będzie pokoju, to oni wszyscy będą rzucać broń i oddawać się do niewoli.

Nadeszły znowu nasze wojska dziarskie, z ochotą do boju, ciągle ze śpiewem na ustach — jak gdyby co dopiero z koszar wyszły. Ziemia sanocka odetchnęła. Co radości i uciechy było! Bo zdarzyło się, że przyszły pułki galicyjskie i to z okolic Sanoka się rekrutujące. Kilkanaście dni trwała radość, ugaszczania żołnierzy, czem kto mógł i spokój.

Potem znowu zagrały armaty swą poważną, groźną pieśń. Od strony Rymanowa nadciągnęły nowe, nieprzeliczone chmary Moskali.

Piszący te słowa, już poprzednio obrabowany doszczętnie, nie chciał już drugi raz oglądać tych miłych „braci Słowian“ i patrzeć na ich bezeceństwa. W dzień Bożego Narodzenia, wśród gradu kul, uciekł piechotą, w tem w czem był, przez góry i lasy, ostrzeliwany przez patrole rosyjskie, do Węgier, a z tamtąd koleją do Wiednia.

Wiedeń, w lutym 1915. *K. Kruk.*

O odbudowę kraju.

Klęska pożogi i zniszczenia nawiedziła kraj cały; rozmiarów jej przejrzeć niepodobna, jak długo trwają operacye wojenne i nieprzyjaciel nie ustąpił, to jednak jest pewnem, że rozmiary klęski są znaczne i że trzeba będzie wysiłku całego społeczeństwa, aby skutki nieszczęścia powetować.

Łuna, co złowrogo świeci, nie jest niestety u nas zjawiskiem nowem; w czasie pokoju, od wczesnej wiosny ku późnej jesieni niszczyła ona także zagrody, wsie i miasteczka, z niemi sprzęt i dobytek cały. Nie wiem, czy zadał sobie kto trud obliczenia rocznych szkód ogniowych, ubezpieczeniem niepokrytych. Niewątpliwie, szły one w miliony. Wina to naszego niedołęstwa i nieporadności, gdyż osadnictwo nasze aż do ostatnich czasów rozwijało się samorzutnie i bez planu, bez uwzględnienia potrzeb gospodarczych i hygieny. To też lepianki i drewniane zagrody, słomą i gontem kryte, o ile nie padały ofiarą pożarów, były siedliskiem chorób i zarazy.

W ostatnich dziesiątkach lat rozpoczęły się próby przeciwdziałania złemu przez ustawodawstwo o komasacyi gruntów, kryciu dachówkowem i t. u., niestety owoce tej pracy były minimalne.

Obecnie, gdy zwaliło się na nas tak wielkie nieszczęście, na nic się nie zda lament, czy łamanie rąk, lecz należy działać. Poniszczyli nam wsie i miasteczka, pobudujemy nowe, trwalsze, zdrowsze, piękniejsze i tak uwiecznimy dla przyszłych pokoleń, że stało się to w roku straszliwej klęski, ojczyźnie na chwałę i pożytek. Rozmarzona cicha wieś sarmacka musi wygląd zmienić; w zdrowem, gospodarczo odpowiedniem miejscu, wedle ścisłego planu regulacyjnego i przygotowanych typów swojskich, niech powstaną zagrody z ogniotrwałego materyału, wśród nich budynek gminny, z kasą reiffeisenowską, czytelnią, szkołą, śpichlerzem gminnym i schowkiem na przyrządy ogniowe. A takie miasteczka odbudujmy zgodnie z wymaganiami kultury i hygieny.

Wykonanie tego postanowienia wymaga współdziałania całego społeczeństwa i najlepszych sił jego; nie można, jak to u nas bywało, spuszczać się na drugich, każdy musi przyłożyć cegiełkę do tej budowy, jeżeli ma być pewną i trwałą.

Wypadnie rozejrzeć się w obowiązujących dotychczas ustawach budowlanych i o komasacyi gruntów i braki, w nich istniejące, usunąć tak, aby umożliwić racyonalną odbudowę niezawiśle od woli nieuświadomionych jednostek. Z tem wypadnie połączyć przymus ubezpieczeniowy dla budynków, inwentarza i sprzętu. Trudność stanowi tu brak Sejmu, jako władzy ustawodawczej, może wypadnie zgodzić się na załatwienie tej sprawy drogą patentu cesarskiego.

Należy przygotować podstawę finansową dla odbudowy kraju; dotychczas mamy przyrzeczenie cesarskie, starajmy się, aby rząd centralny obowiązek swój spełnił.

Rząd niemiecki po pierwszej inwazyi zadekretował 400 milionów marek na odbudowę Prus Wschodnich i już obecnie krzątają się tam władze i stowarzyszenia około przygotowania projektów odbudowy. Nam dotychczas nic nie dano. — O ile subwencya rządowa okaże się niewystarczającą, przyczyni się do odbudowy kraj, a także towarzystwa i kasy nasze powinny część swoich funduszów rezerwowych umieścić w nizkoprocentowych pożyczkach na cele odbudowy.

Jak temi funduszami gospodarzyć, to rzecz wielkiej wagi i głębokiego zastanowienia. — Czy zapomogi rządowe i krajowe rozdzielić między poszkodowanych bez obowiązku zwrotu, czy przeznaczyć je na długoterminowe pożyczki, czy stworzyć przy ich pomocy krajową instytucyę budowlaną dla wsi i miasteczek, czy rozdzielić je między kasy powiatowe i reiffeisenowskie, to kwestye, od których rozstrzygnięcia zależy system zabudowania się kraju teraz i w przyszłości.

Wypadnie zobowiązać Rady powiatowe, aby na potrzeby powiatu zakładały fabryki dla wyrobu cegły, dachówki i dren z gliny lub cementu, aby spekulacya nie podrażała kosztów budowy, wypadnie zażądać od rządu, aby z lasów krajowych dostarczył po cenach najniższych potrzebny budulec.

Wdzięczne pole obywatelskiej pracy otwiera się dla naszych inżynierów, architektów i hygienistów, którzy we wspólnem porozumieniu i przy zastosowaniu do potrzeb lokalnych, wypracują plany regulacyjne i swojskie typy budowy. Uboga wioska galicyjska nie pociągała dotąd zbytnio architektów naszych, obecnie nadarza się im sposobność oddania nieocenionych usług swemu społeczeństwu.

Osobny obowiązek spada na prastarą siedzibę Jagiellonów. Okoliczne jej wioski zniknęły, ludność poszła w gościnę do sąsiednich powiatów. Niechże ta można królowa spełni swój obowiązek wobec młodszych siostrzyc, niech dla nich wygotuje plany i typy budowy tak piękne, aby każdego z nas w chwile wolne ciągnęło tam w odwiedziny, abyśmy całemu społeczeństwu dowiedli, że Kraków, to duchowa siedziba Polski.

Oto myśli, które spowodowały grono ludzi dobrej woli do stworzenia organizacyi obywatelskiej, mającej na celu inicyatywę i współdziałanie w należytem rozwiązaniu kwestyi odbudowy kraju; kroki przedwstępne są uczynione, miejmy nadzieję, że powstanie instytucya, która zjednoczy najlepsze siły dla tej pożytecznej pracy społecznej.

Dr. R. Frühling.

Na Legiony.

Na rzecz skarbu Legionów polskich wpłynęły w dalszym ciągu do krakowskiej ekspozytury Departamentu skarbowego N. K. N. w czasie od 7 do 27 b. m. następujące kwoty:

Komitet Obrony Narodowej w Waszyngtonie 9.980 K. Przez administracyę „Nowej Reformy“ 1.504 K 95 h. Powiatowy Komitet Narodowy w Bochni 1.110 K. Przez administracyę „Głosu Narodu“ 476 K 4 h. Firma Bracia Rolniccy 1 procent od utargu 84 K 46 h. Posterunek żandarmeryi w Lisku 64 K 70 h. W. Jakobczyński (rachunek ze składek we Lwowie) 24 K. H. Walawska (Peuerbach) 20 K. Ks. Jan Figwer, Stryszów, 10 K. L. Węgrzynowicz 10 K. St. Kałłaurówna procent od pensyi 6 K. E. Lobner 5 K. M. Ostrowski 5 K. A. Pachoński 5 K. A. Kułakowska (przez sąd w Podgórzu) 4 K. A. Jasiewicz 3 K. P. J. 2 K. A. Orszägh 2 K. J. Paleczny, Stryszów, 2 K. Zorganizowany kolejarz 1 K 80 h. X. Y. 1 K. 50 h. — Razem 13.225 K 45 h.

Za sprzedane w biurze pierścionki pamiątkowe, odznaki, pocztówki i albumy „Legiony Polskie“ W. Kossaka 620 K 70 h.

Ponadto złożono: 5 obrączek złotych, 2 pierścionki złote, 1 złoty zegarek, lustro w srebrnej oprawie i 25 drobniejszych przedmiotów srebrnych.

Wśród datków, składanych wprost w biurze, lub za pośrednictwem dzienników, zasługują na szczególne podniesienie te, które pochodzą ze stałego, dobrowolnego opodatkowania się jednostek: przykładem świeci tutaj zwłaszcza nauczycielstwo. Jest to podjęcie myśli, która w początkach naszej akcyi skarbowej stanowić miała stałą i poważną podstawę dochodów. Przebieg wypadków powstrzymał był na razie pełne przeprowadzenie planu. Obecnie powinien on znaleźć jak najrozleglejszy oddźwięk w szerokich sferach polskiego społeczeństwa, tych zwłaszcza, które zapewnione mają stałe dochody, jak sfery urzędnicze, nauczycielskie, kupieckie i t. d.

Datki na „Skarb Legionów polskich“ przyjmuje w Krakowie ekspozytura Departamentu skarbowego N. K. N., Rynek główny 22, I. p. Tam odbywa się sprzedaż wydawnictw N. K. N.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Węgierskie Hradyszcze, 26 lutego.

W początkach zawieruchy wojennej zaczęli tu napływać licznie wychodźcy polscy. Przybywali głównie z Galicyi wschodniej, która najwcześniej doznała nieszczęść, a etapami przebywszy kraj, osiedli tutaj, oczekując zmiany położenia. Znacznego kontyngentu dostarczyła nieco później Galicya środkowa a nawet zachodnia. Ze względu na to, że Węgierskie Hradyszcze jest punktem węzłowym kolejowym, przejeżdżały i przejeżdżają tędy duże transporty ewakuowanych, których komisya kolejowa wysyła następnie według narodowości do miejscowości, wyznaczonych przez rząd. Nieraz przebywają oni w licznych gromadach czas dłuższy, otrzymując skromny posiłek w chlebie i herbacie. Niektórzy z nich pozostają, reszta ulega smutnemu losowi, udając się do Styryi i Czech. Ci, którzy zaaklimatyzowali się, przebywając czas dłuższy, składają się w małej części z urzędników, drobnych właścicieli, dzierżawców, nauczycielstwa, — większość to ludzie pracy, — którzy ze skromnemi środkami udali się na długą wędrówkę. Skutkiem przedłużającego się stanu wojennego i nieproporcyonalnie rosnącej drożyzny, środki te znikają z przerażającą szybkością, tak, że bardzo wielu znalazło się w przededniu głodu i skrajnej nędzy.

W początkach już odczuto potrzebę obmyślenia pomocy dla uchodźców, a myśl ta dojrzała ostatecznie w pierwszych dniach grudnia w zorganizowaniu komitetu polskiego dla wychodźców galicyjskich. Z pełnią zrozumienia sytuacyi, wszyscy ci, którym stosunki pozwoliły, opodatkowali się skromnymi datkami miesięcznymi, by umożliwić komitetowi wydatną pracę. Kwota w ten sposób uzyskiwana dochodzi od 40—50 kor. miesięcznie, co ze względu na setki potrzebujących okazuje się bardzo znikomem. Celem organizacyi było służyć rzeszom wychodźców informacyami, wyszukiwaniem zaginionych, poradami, przeprowadzaniem korespondencyi z władzami i instytucyami prywatnemi, oraz w miarę możności, pomocą materyalną, chwilową, w pieniądzach, ubraniach i bieliźnie. Wszczęto przedewszystkiem żywą akcyę w sprawie zapomogi rządowej, wynoszącej 70 hal. dziennie. Przeprowadzono liczną korespondencyę z odnośnemi władzami, sporządzono dokładne wykazy istotnie potrzebujących oraz wysłano dwukrotnie delegacye do Wiednia. Usiłowania te jednak nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, wobec kategorycznego oświadczenia, że Węgierskie Hradyszcze nie może być uznane przez rząd za »Flüchtlingsgemeinde«, a temsamem zapomogi nic otrzyma. Wobec tego starano się niezaopatrzonych skierować do miejscowości znośniejszych, — z których mogliby reflektować na wspomnianą zapomogę. Informacye jednak wypadały dość niekorzystnie, bo wszystkich pobierających zapomogę w Czechach w drodze przymusowej umieszczają w barakach, bojaźń zaś przed tą ewentualnością wstrzymuje nawet najbiedniejszych.

Szczupłe środki starał się komitet zwiększyć, urządzając wieczór, który przyniósł około 150 koron, oraz nawołując tych wszystkich, którym środki pozwalają, oraz odczuwają potrzebę pomocy, do ofiarności. Na tem miejscu wyrażamy podziękę za złożone ofiary pieniężne p. Hilaremu Parasiewiczowi ze Znaimu i p. Kamili Zagórskiej z Teszetyc, jak niemniej za złożone do dyspozycyi ubrania i bieliznę pp. Maryi Melde, Maryi Lindenberg, Duškowi, dyrektorowi dóbr w Buchlowicach, Biligowej, K. Chodzińskiej, Křečan, Kochanowskiemu (w pieniądzach), oraz kilku osobom z Luhaczowic. W miarę otrzymywania obdzielano istotnie najbardziej potrzebujących. Jest to jednak kroplą w morzu. Mimo to wdrożono dalszą energiczną akcyę w sprawie uzyskania jakiejś wydatniejszej pomocy — tem konieczniejszej, że czas przednowkowy zapowiada się nader tragicznie.

Zwróciliśmy także uwagę na kształcenie młodzieży. Dotycząca akcya przyniosła kursy gimnazyalne dla czterech niższych klas, oraz

szkołę ludową i kilka klas wydziałowych. Dzięki dobrze zrozumianemu obowiązkowi przez nauczycielstwo, mimo olbrzymich trudności, nauka postępuje naprzód. Kursa gimnazyalne opierają się jednakże wyłącznie na prywatnych środkach, szwankując głównie z powodu braku sił kwalifikowanych i podręczników. Mamy nadzieję, że gorliwa akcya w tej sprawie wszczęta przez Radę szkolną krajową, przyniesie pożądane rezultaty. Aby dać możność i innym praktycznego zajęcia i przepędzenia czasu, zwłaszcza nauczycielstwu, które stanęło wobec grozy braku zbytu pracy w przyszości, zorganizowano kursy handlowe dzięki jednostkom ofiarującym bezinteresownie swoje wiadomości fachowe. Rada szkolna krajowa przyrzekła usiłowania te wydatnie poprzeć. Urządzono dalej kursy kroju i szycia dla sił nauczycielskich i uczenic, korzystając z uprzejmości kierownictwa szkoły ludowej, ofiarującej do dyspozycyi trzy maszyny. Oba te kursy cieszą się liczną frekwencyą, ale jakkolwiek niezaprzeczoną jest korzyść, jednak dotychczas cały ciężar utrzymania spoczywa na garstce ofiarnych ludzi — nauka bowiem w zasadzie we wszystkich szkołach i na kursach prowadzona jest bezinteresownie. Należałoby więc oczekiwać rychłej pomocy nie tyle ze strony zubożałego i wyczerpanego społeczeństwa, ile raczej ze strony władz rządowych.

Z lokalnych szykan wspomnieć należy, że niejednokrotnie dla wychodźców galicyjskich żądane są wyższe ceny przy zakupnach. — O wszystkich tych sprawach przedstawiciel nasz zda sprawę na zjeździe w Bernie Morawskiem, który się odbędzie za tydzień.

F. Cz.

Poranek Chopinowski.

Kraków, 28 lutego.

W niewielkiej, lecz akustycznej sali Kinoteatru T. S. L. odbył się wczoraj poranek chopinowski z udziałem najlepszych sił miejscowych. P. Janina Ładówna wykonała większą część programu, a mianowicie poloneza As-dur, mazurek, walca, nokturn C-moll, Scherzo B-moll i dwa preludya, nadając swej interpretacyi uczuciowy wyraz, odpowiadający duchowi muzyki chopinowskiej. Gra p. Ładówny kojarzy w sobie techniczny blask, umiejętną dynamiką, barwność tonu, jędrną rytmikę, siłę i bogactwo nastrojów. Balladę F-moll i Barkarollę odegrała p. Zofia Zopothowa w sposób wirtuozowski i z głębokim odczuciem wszystkich subtelności, których wymaga interpretacya Chopina.

W programie znalazły się pieśni Chopina, niemal nigdy u nas nie wykonywane, gdyż ciąży nad niemi przesąd, że są dla śpiewaków „niewdzięczne". Oczywista, jeśli kto szuka w nich dla siebie pola do „popisu", ten się zawiedzie, lecz jeśli się znajdzie wykonawca, odpowiadający zadaniu, wówczas ujawnia się całe bogactwo muzyczne, ukryte w tych pieśniach. Trudno chyba o idealniejszą wykonawczynię chopinowskich pieśni, niż p. Aleksandra Szafrańska, której śpiew, mający cechy najwyższego artyzmu pod względem techniki i wyrazu, wzbudził entuzyazm tłumnie zebranych słuchaczów. Poranek poprzedziło przemówienie dra Reissa, który omówił główne formy muzyki chopinowskiej.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 1 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nowe przepisy aprowizacyjne. Jutro po południu odbędzie się w magistracie krakowskim dalsza konferencya przedstawicieli władz wojskowych, miejskich i rządowych w sprawie nowych przepisów aprowizacyjnych na przeciąg 6 miesięcy. Projekt w sprawie składać się mających opłat jest następujący:

Robotnicy nieżonaci, bez rodzin i służący samotni mają złożyć kwotę 25 koron, rodziny robotnicze 50 kor., wszyscy inni nieżonaci 50 kor., z rodzinami zaś bez względu na ilość członków 100 koron, licząc w tem już służbę.

Na jutrzejszej konferencyi wysokość tych opłat zostanie w ten sposób ustaloną. Następnie wyda magistrat odezwę do ludności w tej sprawie i natychmiast w magistracie w specyalnem biurze będzie publiczność składać wymagane opłaty.

Niezależnie od opłat należy mieć w domu u siebie dostateczną ilość prowiantów, aby ewentualnie w chwilach krytycznych nie być skazanym tylko na zapasy z magazynów miejskich. Gmina bowiem przy pomocy ministerstwa wojny za zebraną sumę zakupi większą ilość zapasów żywności, które będą rozdzielane tym, co należytość zapłacili i legitymacyę na pobyt w twierdzy otrzymali.

To zarządzenie twierdzy przyniesie jeszcze i ten pożytek, iż ułatwi mieszkańcom twierdzy przeżycie najgorszych czasów tegorocznego przednowku, który z powodu znanych wypadków będzie ciężki.

Książę biskup Sapieha wyjechał do Białej w towarzystwie ks. kanonika Ślepiekiego, aby przeprowadzić w namiestnictwie szereg spraw wychodźczych.

Wiceprezydent dr Jul. Nowak wyjechał do Białej do namiestnictwa w sprawach akcyi zapomogowej na rzecz rolnictwa galicyjskiego.

Za duszę ś. p. prof. dra St. Ponikły odbyło się dzisiaj rano w kościele O.O. Kapucynów żałobne nabożeństwo. Prócz rodziny wzięli udział w nabożeństwie prezydent dr Leo, wiceprezydenci dr Bandrowski i dr Kostanecki, członkowie Rady przybocznej, oraz liczne grono radców miejskich.

Departament wojskowy N. K. N. zwraca się do społeczeństwa polskiego z wezwaniem w sprawie możliwie szybkiego zorganizowania na większą skalę zbiórki ubrań cywilnych (marynarki, spodnie, płaszcze, kurtki, kapelusze, czapki) na rzecz superarbitrowanych legionistów. Liczba tych, którzy ochotnie w służbie idei narodowej stargali swe siły i dziś — często bez środków do życia — ustąpić muszą z szeregów, rozstać się z siwym mundurem, zwiększa się z dniem każdym. Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest przyjść im z pomocą. Dary w naturze na cel powyższy składać należy w komisaryatach wojskowych N. K. N. Niech popłyną szybko i obficie, niech raz jeszcze zaświadczy czynem społeczeństwo polskie, że drogą mu jest idea walki o wolność i jej bohaterscy chorążowie.

Odzież dla ewakuowanych. Na rzecz komitetu pań, zajmujących się zbieraniem odzieży dla ewakuowanej ludności powiatu brzeskiego do rąk przewodniczącej, p. prezydentowej Leowej, złożyło prezydyum miasta Krakowa datek w kwocie 50 K, Samarytanin polski 200 K.

Z Tow. im. Kopernika. Posiedzenie odbędzie się we wtorek 2 b. m. w sali posiedzeń Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4, I p., z następującym porządkiem dziennym: Prof. dr E. Godlewski junior: »Ochraniacze życia w pokarmach ludzkich«. Początek o godz. 6 wiecz. Goście mile widziani.

Z Uniwersytetu ludowego. Dzisiaj o godz. 6 wieczorem odbędzie się wykład p. Władysława Bartoszewicza o terenie ziem polskich; jutro we wtorek wykład dra Józefa Nieklania „o wychowawczych wartościach wojny".

O depozyta sądowe. Ze strony kompetentnej otrzymujemy następujące, słuszne uwagi:

W listopadzie z. r. wywieziono z tutejszego c. k. urzędu podatkowego wszystkie depozyta sądowe do Wiednia i złożono je tam tymczasowo w przechowanie w centr. kasie państwowej, gdzie dotąd są przechowywane. Zarządzenie to, wówczas na razie wskazane, daje się dotkliwie odczuwać małoletnim i tym osobom, które od walorów w tym depozycie złożonych, mają pobierać kupony lub asygnowane do wypłaty procenty, względnie kapitały. Już czwarty miesiąc upływa, a strony nie mogą doczekać się najmniejszych z tego depozytu asygnowanych funduszów, albowiem wywiezionemi depozytami nikt tam nie administruje, tylko leżą one zamknięte w skrzyniach, od których klucze są w Krakowie. Błąd polega na tem, że równocześnie z wywiezieniem tych depozytów nie wysłano do Wiednia krakowskich urzędników, którzyby mieli prawo wydania stronom asygnowane do wypłaty walory. Jak to dotkliwie daje się odczuwać tym stronom, a zwłaszcza małoletnim, utrzymującym się z kuponów, których wydostać i wymienić nie mogą, można sobie łatwo wyobrazić. Podania i kwity wędrują od jednej instancyi sądowej i skarbowej, do drugiej, a strony tymczasem przymierają głodem. Jeżeli nie można jeszcze sprowadzić nazad do Krakowa tych depozytów, to należy wysłać czem prędzej z kluczami odpowiednich urzędników do Wiednia, ażeby wydali stronom asygnowane do wypłaty kupony i inne walory.

Bochnia, 26 lutego. (O pomoc dla powiatu). Dnia 23 b. m. utworzył się w powiecie bocheńskim z inicyatywy wydziału powiatowego komitet ratunkowy dla złagodzenia skutków klęski wojennej. W skład jego weszli reprezentanci duchowieństwa, większej i mniejszej własności rolnej, oraz miast. Prezesem komitetu został wybrany dr Ferdynand Maiss, burmistrz miasta Bochni, poseł do Sejmu, jego zastępcą p. Mieczysław Ruebenbauer, właściciel dóbr Proszówki, sekretarzem p. Władysław Siemieński, sekretarz Rady powiatowej. Komitet podzielił się na trzy sekcye, t. j. sekcyę robót rolnych i aprowizacyjną, sekcyę opieki nad ewakuowanymi z nad Dunajca, do której zaproszono między innymi posła Wincentego Witosa, obecnie w powiecie bocheńskim zamieszkałego, oraz sekcyę dla zbadania dat co do szkód wojennych. Komitet uchwalił wysłać deputacyę do p. namiestnika celem przedstawienia mu najpilniejszych postulatów ludności powiatu, do których przedewszystkiem należy uzyskanie ziarna do siewu, dostarczenie inwentarza pociągowego do wykonania polnych robót wiosennych, dalej wstrzymania wszelkich dalszych rekwizycyj wojskowych w powiecie bocheńskim, wreszcie przyspieszenia dostarczenia żywności dla ewakuowanych z nad Dunajca. W skład deputacyi wchodzą: dr Maiss, p. Mieczysław Ruebenbauer i p. Stanisław Macudziński.

Ludmiła Vrchlicka. W nocy z 26 na 26 z. m. umarła w Pradze Ludmiła Vrchlicka (Emilowa Friedowa, wdowa po słynnym poecie i pisarzu czeskim, Jarosławie Vrchlickim, w 52 roku życia. Była ona córką znanego lekarza praskiego, dr Józefa Podlipskiego, przyjaciela słynnego czeskiego publicysty, Karola Havliczka-Borowskiego. Zmarła osierociła troje dzieci, syna i dwie córki. Jedna z nch jest artystką w Narodowym Teatrze w Pradze.

Sara Bernhardt, która, jak donosiły niedawno pisma, podała się amputacyi nogi w Bordeaux, ma się znacznie lepiej. Lekarze spodziewają się, że już w najbliższym czasie artystka będzie mogła udać się do swej posiadłości w Andernos, aby tam ostatecznie przebyć rekonwalescencyę. Po przyjściu do zdrowia Sara Bernahrdt zamierza rozpocząć na nowo pracę, najpierw jakq deklamatorka, następnie na scenie. Pierwszą rolę, jaką artystka zamierza kreować, będzie Bertrand w sztuce „Princesse Lointaine". Następnie ukaże się, jako Fedra.

Dokoła wojny.

Jeńcy polscy w Wołogdzie. Za pośrednictwem N. K. N. otrzymujemy informacyę, którą publikuje „Kuryer Polski": Do Wołogdy, nie mającej ani znaczniejszego handlu ani przemysłu, zesłano w charakterze jeńców kilka tysięcy poddanych niemieckich i austryackich, zatrzymanych w granicy państwa rosyjskiego. Znalazło się między nimi kilkuset Polaków, Poznańczyków i Galicyan. Wszyscy oni zaaresztowani zostali w pierwszy dniach wojny, przeważnie w Królestwie i na Litwie. Wskutek wielkiego i niespodziewanego napływu tych jeńców »cywilnych», zabrakło najprzód mieszkań w mieście, gdyż ludność niechętnie wynajmuje lokale »Niemcom», wreszcie zabrakło pracy i pożywienia dla jeńców. Niewielka tylko część zesłańców posiada szczupłe środki na utrzymanie lub otrzymuje pomoc od krewnych. Znaczna większość bądź już wyczerpała zasoby, bądź też niema ich wogóle. Nędza zagląda w oczy tej biednej rzeszy. Dodać trzeba, że panujące tam mrozy dopełniają niedoli. W celu ulżenia nędzy zawiązał się w Wołogdzie przy miejscowem rzym.-kat. Tow. Dobroczynności komitet, złożony w połowie z przedstawicieli szczupłej tamtejszej kolonii polskiej, w połowie z zesłańców. Komitetowi udało się zebrać niewielką sumę, która dała możność wydania około 7.000 bezpłatnych śniadań, obiadów i kolacyj i najbiedniejszym zapewnić jaki taki dach nad głową. Dziś atoli wszelkie środki są wyczerpane, a nędza rośnie z każdą godziną. Komitetowi nie pozostaje więc nic innego, jak udać się z prośbą do zamożniejszych rodaków o prędką i doraźną pomoc.«

Przyznanie szlachectwa pułkownikowi poległemu pod Limanową. Cesarz nadał szlachectwo z przydomkiem „von Limanowa" pułkownikowi Muhrowi z pułku huzarów „Nadazdy". Pułkownik Muhr znalazł śmierć bohaterską w bitwie pod Limanową podczas ataku na czele swego pułku.

Wykreślenie niemieckich uczonych z listy akademików. Z Paryża telegrafują do „Journal de Geneve": „Academie des inscriptions et belles lettres" wykreśliła z listy członków swoich, Niemców Wilamowitza-Moellendorfa, Adolfa Harnacka, Doerpfelda, etnografów, Groota i Karola Roberta z Halli, za to, że swego czasu podpisał znany manifest.

Ślub. W polskim kościele na Rennwegu w Wiedniu odbył się ślub dra Teofila Stubenvolla, radcy sekcyjnego w ministerstwie obrony krajowej, z panną Janiną Towarnicką, córką Władysława Towarnickiego i Maryi z Hańskich. Związek pobłogosławił ks. kanonik Wagner ze Lwowa.

Zmarli.

Augustyn Klimaszewski, profesor gimnazyalny w Jarosławiu i porucznik rezerwowy, umarł w Starym Sączu.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek 1 marca: „Robert i Bertrand", operetka w 5 aktach Anczyca.

Wojna.

Austryacy w Piotrkowie.

Specyalny sprawozdawca »A Nap« donosi z teatru wojny w Królestwie Polskiem:

Jadąc przez Piotrków, byłem świadkiem bardzo znamiennego objawu. Przylepiano na murach czerwone plakaty, **proklamujące rozszerzenie zwierzchności cesarza Franciszka Józefa na miasto i powiat**, a proklamacya ta wzbudzała wśród większej części ludności radość i działała na nią uspokajająco.

Neutralna opinia o położeniu wojennem.

Berlin, 1 marca.

Kopenhaski »National Tidende« pisze o położeniu wojennem:

Pomimo znacznych niemieckich zwycięstw nad jeziorami Mazurskimi i pod Przasnyszem, punkt ciężkości walk spoczywa jednakże **na austryackim terenie wojny w Karpatach.** Rosyanie prowadzą widocznie znowu **wielkie siły** na front w Galicyi, ale klęska ich północnej armii musi się silnie odbić na postanowieniach rosyjskiego generalissimusa. Jeżeli się tu austryackiej armii powiedzie dotrzeć do Przemyśla i Lwowa, popadną armie rosyjskie **w ciężkie położenie na całym froncie.**

Sytuacya ta musi także oddziałać na **francuskie** naczelne kierownictwo armii; Joffre kilkakrotnie już, ale zawsze bezskutecznie próbował ofenzywy.

Jeńcy polscy w Niemczech.

Katowice, 1 marca.

»Dziennik Śląski« donosi:

Polacy jeńcy z armii rosyjskiej, którzy wzięci zostali do niewoli przez Niemców, **otrzymali na mocy rozporządzenia rządu rozmaite ulgi.** Część ich będzie używana do tłómaczeń i w roli mężów zaufania do nadzoru jeńców.

W Dardanelach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 1 marca.

Wczoraj Dardanele nie były ostrzeliwane.

»Tanin« dowiaduje się o ostrzeliwaniu fortów Orchanie, Kum-Kale w Anatolii i Sidi-el-Bahr na wybrzeżu rumelijskiem Dardanelów w dniu 25 lutego: Straty tureckie wynoszą tylko 12 zabitych. Krążownik pancerny »Agamemnon« i kilka innych nieprzyjacielskich okrętów zostało uszkodzonych. Na jednym okręcie wybuchł pożar.

Na morzach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 1 marca.

Według »Politiken«, donoszą dzienniki angielskie, że na rzekach Tyne, Humber i Tamizie znajduje się ponad 130 okrętów, których załogi sprzeciwiają się wyjazdowi.

Paryż, 1 marca.

»Times« donosi z Havru, że angielski parowiec »Harpalion«, który w kanale La Manche został trafiony torpedą niemieckiej łodzi podwodnej, nie zatonął. Okręt ten, uszkodzony, miano widzieć w oddaleniu 35 mil na północ od tów Orchanie

Stan wojsk angielskich na kontynencie.

Bern, 1 marca.

Do wychodzącego w Biel dzienniku »Journal du Jura« podają z Besançon, że ogólna liczba Anglików aż do końca lutego lub najpóźniej do początku marca wynosić będzie 750.000. Z początkiem stycznia wynosił stan wojsk 250.000, od końca marca ma wzrastać miesięcznie o 100 tysięcy ludzi.

Armia belgijska ma być doprowadzona do stanu 160.000 ludzi.

Katastrofa żywiołowa we Włoszech.

Włochy, które niedawno okryły się żałobą po tylu ofiarach trzęsienia ziemi, nawiedzone zostały w ostatnich dniach katastrofą żywiołową innego rodzaju. I tak wzdłuż wybrzeży Riwiery włoskiej morze zalało, a nawet urwało znaczne części wybrzeża, a równocześnie śnieżyce poczyniły ogromne spustoszenia. Szkody wyrządzone na Riwierze wynoszą milionowe kwoty. Wzburzone fale morskie wdarły się olbrzymim wałem w głąb lądu i w niektórych miejscach **zabrały z sobą pas wybrzeża, dochodzący do 30 metrów szerokości.**

Skutkiem burz morskich ucierpiała ogromnie żegluga. Niektóre parowce zostały silnie uszkodzone. Okręty, wiozące wojsko do Tripolisu, powróciły z pełnego morza do portu.

Śnieżyce, a równocześnie i powodzie zrządziły wielkie szkody w głębi kraju. Koleje wiodące do Voghery, Piacenzy, Parmy i Spezzi wstrzymały ruch. Jak donosi telegram z Florencyi, śnieg w okolicach Boscolunga pokrył pola powłoką **grubości 6 metrów. Pod ciężarem śniegu runęły dachy i powały w licznych domach.** Ile osób zginęło w gruzach domów, nie wiadomo na razie nawet w przybliżeniu. Korpus ratunkowy, który wyruszył w owe okolice, stwierdził, że **bardzo dużo domów runęło w zupełności. Runął nawet silny gmach pocztowy w Boscolungo.**

W licznych miejscowościach powódź dokonała dzieła zniszczenia. W okolicach miasta Sora **powódź zalała baraki, zbudowane dla mieszkańców, dotkniętych trzęsieniem ziemi.** W niektórych miejscowościach woda ma **głębokość 3 metrów.**

Telegramy.

Zamknięcie uniwersytetu w Rzymie.

Rzym. Z powodu powtarzających się demonstracyj studentów, które zaburzały spokój w uniwersytecie i na ulicach Rzymu, rektor uniwersytetu w porozumieniu z senatem akademickim **zamknął uniwersytet aż do odwołania.**

Król Manuel.

Medyolan. »El Liberal«, wychodzący w Madrycie, donosi z Lizbony:

Prezydent republiki w porozumieniu z gabinetem **przywrócił konstytucyę.**

Były król portugalski Manuel bawił rzeczywiście przez 8 dni w Santander na ziemi hiszpańskiej. **Gdy nie powiodły się rewolty w Lizbonie, król z rodziną powrócił do Anglii.**

Strajk w Rio de Janeiro.

Paryż. Według doniesienia dzienników z Rio de Janeiro wybuchł tam strajk generalny. — Wszelka praca spoczywa.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**

Wydawca: **Rudolf Osman.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Leonia Kozikowa, żona sędziego z Mielca, obecnie Babenstein, bei Scheles, Czechy, prosi o podanie adresu swoich krewnych i znajomych. Ktoby wiedział, gdzie się znajdują **Emilowie Dudzińscy,** naczelnik statcyi kolejowej w Przybówce obok Jasła, raczy jej łaskawie donieść. 1876

†

Konstanty Zadora Russocki

b. obywatel ziemski

przeżywszy lat 70, po długich cierpianiach zasnął w Panu dnia 21 lutego 1915 roku w Gmunden.

W smutku pogrążona rodzina zawiadamia o tem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. Zwłoki zostały tymczasem złożone na cmentarzu w Gmunden. 1884

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski